SPORT WODNY



2-GI ZESZYT
ZA LISTOPAD
1 9 3 8

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA
TURYSTYKI WODNEJ I JACHTINGU MOTOROWEGO

Nr. 21
ROK XIV
Cena 90 gr

OBICIA PAPIEROWE

TAPETY

NAJNOWSZE KOLEKCJE 1938 ROKU















F. STASZEWSKI

WARSZAWA · MAZOWIECKA 8 ≈ FABRYKA WŁASNA

POLECA RÓWNIEŻ DAJĄCE SIĘ MYĆ I NIEPŁOWIEJĄCE TAPETY:

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

O rozbudowę stosunków międzynarodwych

Podniesienie się poziomu sportu uwarunkowane jest urządzeniem częstych spotkań z możliwie najsilniejszym przeciwnikiem. Świadomość, że spotkanie tego rodzaju ma nastąpić, stanowi także poważny dooping w okresie przygotowań. Zawodnik, który wie, że czeka go zmierzenie sił z kimś, kto na tej czy innej podstawie wydaje się być groźniejszym — dokłada większych starań, aby w decydującym momencie stanąć na [illegible].

Niestety, wadą większości naszych osad jest unikanie spotkań z przeciwnikami, których pokonanie wydaje się nie leżeć w kole możliwości danej osady. Mamy najlepszy dowód tego w mistrzostwach Polski, gdzie od kilku już lat trafiają się walkowery w biegach mistrzowskich. Gdy bowiem jakaś osada „wyskoczy" ponad przeciętność, to już reszta boi się z nią walczyć — nie wierząc w możliwość jej pokonania. To też z wielkim uznaniem należy podkreślić start dwójki WKS Grodno w tegorocznym biegu dwójek ze sternikiem o mistrzostwo Polski. Grodnianie startowali przeciwko jednej z naszych najlepszych osad, startowali w warunkach, które z góry przekreślały możliwość odniesienia jakiegoś sukcesu — a jednak startowali. Było to dobrym przykładem dla wielu naszych „asów", którzy szeroko rozwodzą się nad tym, jak to oni wiosłują, ale w decydującym momencie wolą pozostać w [illegible].

W spotkaniach międzynarodowych dochodzi jeszcze czynnik ambicji narodowej. U nas pod tym względem nie jest najlepiej. Jeszcze z czasów zaborców pozostaje w nas poczucie pewnej niższości, słabości. Zbyt chętnie jeszcze podkreślamy to, że jesteśmy tak daleko w tyle na tym czy innym polu w stosunku do zagranicy. Ten pesymizm i niewiara w swoje siły jest jakby naszą cechą wrodzoną, z którą walka powinna stanowić jeden z głównych punktów wychowania sportowego. Przez przełamanie siebie na terenie sportu, może dojdziemy do tego, że także na innych polach przestaniemy siebie uważać [illegible] go, coś słabszego od innych.

Rzecz prosta, że to uczucie słabszości, niższości itp. nie stanowi podniety do nawiązywania stosunków międzynarodowych, tym więcej, że jeśli chodzi o wioślarstwo, w grę wchodzą opłakane stosunki finansowe naszych klubów i naszego związku. Jeżeli nawet zachodzi możliwość jakiegoś wyjazdu zagranicę — to nie brak u nas pesymistów, którzy z góry powiadają: po co mamy jechać, skoro i tak przegramy. Tak było np. w r. bież. z meczem na ósemkach w Berlinie. Było wielu takich, którzy dowodzili, że nie powinniśmy nawet jechać, bo czeka nas nie tylko przegrana, ale nawet kompromitująca klęska. Mówili to zwłaszcza ci, którzy nie widzieli naszej reprezentacyjnej osady, a już przecież nikt nie widział osady, która miała z nami walczyć. Mimo wszystko nasza osada pojechała i... wygrała. Ale nawet wówczas w Berlinie, gdy po pierwszym kilometrze nasza osada znajdowała się na przedzie — nie brak było i takich, którzy wróżyli, że nasi wioślarze załamią się na ostatnich metrach i przegrają bo... Niemcy są lepsi i muszą wygrać.

Jeśli będziemy stosowali dalej tę dziwną politykę to rzeczywiście nie zajdziemy daleko. Musimy nareszcie uwierzyć, że inne narody to też tylko zwyczajni ludzie, którzy do swego poziomu sportowego doszli jedynie przez usilną pracę, solidny tryb życia i zaciętość oraz ambicję.

W sezonie, który dopiero co skończył się, nasze kontakty zagraniczne nie były zbyt imponujące. Po meczu z Niemcami, nastąpił start czwórki w meczu państw bałtyckich w Lubece. Do meczu tego nie mamy szczęścia, a główną przyczyną jest brak odpowiednich środków finansowych. Nasze osady startują na pożyczanych łodziach, a ponieważ przybywają na miejsce regat w ostatnim niemal dniu przed regatami, więc nie mają możności zapoznania się z obcą łodzią. To bogactwo taboru innych państw, o którym u nas szeroko się mówi (nawet Niemców), po bliższym poznaniu, wygląda trochę dziwnie. W Lubece np. nie było czwórki dla naszej osady, musiano ją sprowadzać z Hamburga, a i tak sprowadzona łódź nie odpowiadała wymaganiom. Może w r. 1939, kiedy mecz odbędzie się na naszym terenie w Bydgoszczy — będzie pod tym względem lepiej. Moim zdaniem możemy się pokusić o zwycięstwo w tym biegu.

Ważnym jest także i to, że w r. 1939 odbędzie się po raz pierwszy także i bieg jedynek o puchar Bałtyku. W tej konkurencji będziemy mieli napewno duże szanse, aczkolwiek start skifistów jest także ograniczony do zawodników miast nadbałtyckich, to jednak nasz Reich, lub choćby Dumont, powinni dać sobie radę z przeciwnikami.

Trzecim oficjalnym startem był udział naszych dwóch osad w Mediolanie, na mistrzostwach Europy. W Mediolanie wyszło na jaw w całej rozciągłości, że nasze osady mają za mało startów w międzynarodowych konkurencjach. Brak im było tego otrzaskania, które daje jedynie ustawiczne mierzenie się z coraz lepszymi. Najlepiej uwidoczniło się to na Vereyu, który poprawiał się z dnia na dzień.

Inicjatywa klubowa w zakresie stosunków międzynarodowych była bardzo skromna. Jak już zaznaczyliśmy, decydowały tutaj skromne możliwości finansowe naszych klubów. Zawodnicy musieli jechać trzecią klasą, w ostatnim dniu, aby po przybyciu, w ciągu kilku godzin dopasować obce łodzie i udać się na start. Nic dziwnego więc, że specjalnych sukcesów odnieść w tych warunkach nie mogliśmy. Starty nasze miały miejsce zresztą na drugoplanowych regatach międzynarodowych, gdyż mimo wszystko, za takie należy uważać regaty w Królewcu, we Frankfurcie n. Odrą i w Gdańsku. Start Kepla w Paryżu, również nie zakończył się zwycięstwem, a głosy prasy francuskiej po biegu o mistrzostwo Sekwany, powinny na długo ostudzić nasze zapały i tęsknoty za stolicą Francji. Przekonaliśmy się, że zagranica szanuje tylko tych, któ-



Wioślarze uniwersytetu Cambridge trenują na kanale Cam.

rzy wygrywają. Gdy Kepel bił mistrza Francji w r. ub. — prasa francuska rozpisywała się o jego nadzwyczajnej klasie — teraz, gdy przegrał, — nie znajdowała słów na określenie słabego poziomu tego zawodnika. M. in. napisano wprost, że Kepel nie należy do zawodników, których chciało by się jeszcze raz zobaczyć w Paryżu!

Jak się zapowiada se on międzynarodowy w r. 1939? Na to pytanie jest stosunkowo dość trudno odpowiedzieć. Układ stosunków politycznych jest tego rodzaju, że dziś trudno jest przewidzieć, w jakich warunkach przyjdzie pracować nam na terenie sportowym. Dzisiaj nawet trudno układać terminarz regatowy, bo niewiadomo dokładnie, czy niektóre regaty będą mogły dojść do skutku. Z terminów zagranicznych, które mogą nas interesować, należy wymienić: 25 czerwca Frankfurt n. Odrą, 2 lipca Berlin, 9 lipca Królewiec, 6 sierpnia Liege (wielkie regaty międzynarodowe, w miejsce mistrzostw Europy, których Belgia nie otrzymała), 3 września Trzeboń, mistrzostwa Europy. Z dat polskich regat, narazie ustalono termin regat międzynarodowych w Wilnie, na jeziorze Trockim na 2 lipca i regat w Bydgoszczy na 23 lipca. Pozostają zatym jeszcze do ustalenia dwie tak ważne daty, jak mecz z Węgrami i mistrzostwa Polski. Z tego, co mówili Węgrzy, wnioskować należy, że woleli by oni mecz rozegrać w pierwszej połowie lipca. Mistrzostwa Polski z uwagi na późny termin mistrzostw Europy, powinny być urządzone najwcześniej w dn. 13 sierpnia. Do tych regat dojdą jeszcze regaty międzynarodowe w Kopenhadze, na które zaproszono polskich wioślarzy już we wrześniu br. Mówiono przede wszystkim o dwójce ze sternikiem. Regaty te wypadną również w połowie lipca.

Według tych ram, należy obecnie układać terminarz regat krajowych. Regaty te powinny być rozplanowane, aby dać możność czołowym osadom mierzenia się po kilka razy, zanim dojdzie do decydującej rozgrywki na mistrzostwach Polski. U nas niestety część regat odbywa się już po mistrzostwach Polski, co powoduje nieraz ich nieudanie się, wiadomo bowiem, że po mistrzostwach jakoś krzywa energii naszych klubów opada. Jeśli się zważy, że najważniejszym dla każdej osady jest, aby być u szczytu formy na mistrzostwach Europy, to trzeba umiejętnie wyznaczyć pierwszy start, a następnie tak potym dawkować, aby pomagały one do uzyskania lepszej formy a nie obniżały jej. Sytuację poniekąd utrudni więc nam fakt, że mecz z Węgrami, jak i mecz państw bałtyckich, odbędą się już w lipcu, a mistrzostwa Europy dopiero 3 września. Trenerzy naszych osad będą więc mieli trudne zadanie przed sobą, aby po pierwszej połowie sezonu dać osadom należyty odpoczynek, a potem znowu powrócić do ostrego treningu, by na koniec sierpnia być znowu w formie.

Aczkolwiek daty te są od nas jeszcze bardzo odległe, to jednak trzeba już dzisiaj zastanowić się nad tym, gdzie będziemy startowali, trzeba już dzisiaj obliczyć koszty i przygotować pieniądze. Gdzie, jak gdzie, ale w sporcie przede wszystkim powinno stosować się hasło: mierz siły na zamiary a nie zamiar podług sił...

Wł. Długoszewski

Gawęda wioślarska na temat stylu

Dziś w świecie wioślarskim tak jak w innych sportach, panuje niepodzielnie naturalizm. W wioślarstwie został on wprowadzony przez Fairbairn'a. Dobroczynność metod jego oceniają sami wioślarze, a przede wszystkim ci, którzy kiedyś wiosłowali, a raczej skłaniali się do ortodoksu (nie było u nas załóg wiosłujących czystej klasy ortodoksem) twierdząc, że dopiero teraz poznali całą przyjemność wiosłowania. Fairbairn dążył do tego, by wioślarz traktował trening jako przyjemność, by w sport ten wkładał całą duszę, by jechał na każdy bieg z odpowiednim nastawieniem sportowym, by miał radość z każdego biegu, obojętnie czy przegranego czy wygranego. Trenując wioślarzy zostawia im Fairbairn dużo inicjatywy, ograniczając się do ogólnych wskazówek, zmuszając tym samym wioślarzy do myślenia nad tym jak wiosłować najskuteczniej, żeby praca ich była jaknajwięcej ekonomiczna, to jest, bez etycznego wyczerpywania się, dawała maksymalną szybkość łodzi. Fairbairn chce, by wioślarze nie uważali, że winni być tylko bezkrytycznymi wykonawcami rozkazów trenera, tak jak tego wymaga ortodoks, lecz chce, by wiosłujący pracował inteligentnie, słuchał wskazówek instruktora i myślał z nim równocześnie, nie spełniając roli automatu.

Sama geneza wioślarstwa i jego rozwój, sięga daleko, bo od XVIII wieku. Kiedy wioślarstwo stawiało pierwsze kroki, nie znano jeszcze rolki, a siedzenie stałe i ruch wahadłowy ciała wiosłującego mógł być uważany za naturalny. Stałe siedzenie wymagało odpowiedniego ustosunkowania się doń ciała, t. j. należało potraktować je jako naturalną dźwignię, uruchamiającą wiosło, a efekt tego był zależny od wielkości i sztywności tej dźwigni. Ruch wahadłowy ciała o silnym rzucie (wyprostowanie w plecach, rękach, ramiona uniesione w górę, prawidła te powodowały sztywność ciała) odpowiadał przede wszystkim technicznym wymogom stałego siedzenia i dlatego był naturalny. Z chwilą wprowadzenia siedzeń ruchomych w r. 1880., zauważono znaczne pogorszenie dotychczasowego stylu. Przyczyna leżała w tym, że nie rozumiano technicznych wymogów rolki, lecz przeniesiono niezmieniony styl z siedzenia stałego na siedzenie ruchome. Była to nienaturalna praca, spowodowana niezrozumieniem celu rolki, gdyż potraktowano ją jako przedłużenie stałego siedzenia. W takich warunkach praca wiosłującego straciła na naturalności, a sztywność ciała z używaniem siły korpusu, jako głównym czynnikiem nie stosowała się w zupełności do zadania rolki. Cel wprowadzenia ruchomego siedzenia został chybiony dzięki niezrozumieniu technicznych wymogów rolki i nieprzystosowaniu się do nich

ciała. Właściwy styl wiosłowania, a więc taki, który odpowiadał by technicznym wymogom rolki, t. zn. wiosłowanie przez pchanie i łączenie, w przeciwieństwie do rzutu ciała, jak to chciał ortodoks, wykazał zawodowy skuler angielski. On to podał Fairbairn'owi, przybyłemu z Australii studentowi, nieobciążonemu starą metodą wiosłowania myśl właściwego wykorzystania rolki z odpowiednią jej wymogom technicznym pracą ciała, z używaniem siły nóg, ciała i rąk, połączenia tych trzech sił w jedną całość potrzebną do pociągnięcia wiosłem.

Już samo porównanie obu sposobów wiosłowania ortodoksu i Fairbairn'a mówi na korzyść tego ostatniego, gdyż Fairbairn metody swojej pracy oparł ściśle na budowie ciała człowieka z uwzględnieniem jego największej swobody ruchu. Sama metoda Fairbairn'a jest krańcowym przeciwstawieniem ortodoksu. Pomijając najważniejszą stronę, to jest, odpowiednią pracę nóg, ciała i rąk, wpływającą z technicznych wymogów rolki, należy jeszcze opanować wiosło, zdobyć rytm ruchów, myśleć o chwili, w której ma się spotkać wiosło z wodą, i płynnej pracy piórka w wodzie. Ani jednej myśli poświęcać ciału, ale całą uwagę skierować na pociągnięcie piórka w wodzie, pracować umysłem, duchem świadomie, a ciałem podświadomie, oto dewiza wioślarska Fairbairn'a. Fairbairn dąży do udoskonalenia pracy piórka, chce aby wiosłowano naturalnie, celowo, ekonomicznie. Naturalnym wiosłowaniem nie nazywa się wiosłowanie dowolne, jest to pojęcie fałszywe, naturalnie to jest celowe i proste i logiczne wiosłowanie, czyli takie, jakie jest wymagane przez ruch siedzeń rolkowych i połączone z celową jak najekonomiczniejszą pracą ciała. Metody Fairbairn'a, są zbliżone jak najwięcej do naturalizmu, wynikającego z technicznych wymogów rolki, a pojęcia niektórych są poprzekręcane przez pseudonaukowość, która do dziś dnia nie może zrozumieć istoty rolek. Teoria ortodoksu prowadziła do wyszkolenia ciała i jego ruchu przypuszczając, że z doskonałości tych ruchów wydostanie się harmonijną i dokładną pracę piórka w wodzie. Nasi praktycy wioślarstwa starego, zezwalali do niedawna osadom w czasie treningu, używać od czasu do czasu siedzeń stałych, powracając tym sposobem do okresu średniowiecza i ucząc wioślarzy zupełnie niepotrzebnie starego i niewygodnego wiosłowania. Przy nauczaniu naturalnego wiosłowania popełnia się dwa błędy zasadnicze:

1) obserwując pierwszorzędne załogi zdaje się nam, że pokazując zdjęcia lub film tych załóg naszym wioślarzom, zdobędą oni taką samą klasę. Jest to spaczenie naturalnego rozwoju wiosłowania, gdy od uczniów żąda się tej samej pracy tych samych ruchów i tempa, które widzi się na filmie, a to co w ten sposób powstaje jest formą stylu, naśladownictwem, są to ortodoksyjne szablony, wykonywane przez załogi wiosłujące metodą Fairbairn'a. Przez pokazywanie zdjęć czy filmu, osiąga się dopiero wówczas odpowiedni rezultat, jeżeli będą one nie niewolniczo naśladowane, lecz będą odpowiednio komentowane, tłumaczone i zrozumiane. To nie jest jednak jeszcze styl Fairbairn'a, lecz droga do niego. Nasze uderzenia muszą się naturalnie wzmacniać i ilościowo zwiększać, a nasze ruchy ciała muszą postępować po drodze piórka. Wiosłowanie takie wytwarza jedno w pierwszym roku, drugie w drugim roku i t. d., wygląd ten przeobraża się wreszcie w techniczną dojrzałość. W tym jest różnica między seniorem a nowicjuszem, że pierwsi mają przerwanie krótkie przy wykorzystaniu swych sił składowych i skoncentrowaniu ich w jednej chwili na piórko, a drudzy długie. Różnice te można zauważyć między klubami i narodami.

2) Drugim błędem jest to, że chwytamy wodę starym ruchem siodełka stałego na siedzeniu rolkowym, podczas gdy prawidłowe branie wody na siedzeniu ruchomym jest takie proste i logiczne. Wystarczy wyłożyć się po wodę, balansować, luźnymi rękoma, piórko pionowo ustawić odepchnąć się od podnóżka i uderzyć w wodę.

Dlatego Fairbairn mówi: ażeby łódź pchnąć i nadać jej bieg, trzeba wywołać lecącym piórkiem pewne ciśnienie w wodzie. Przykład: jeżeli ktoś znajdzie się w zamkniętym na klucz pokoju z którego nie ma wyjścia, to jedyną



W oczekiwaniu na sygnał startowy.



Dwie czołowe ósemki oxfordzkiego uniwersytetu.

rzeczą, jaka mu pozostaje jest wyważenie siłą drzwi. Jeżeli oprze się ramieniem o drzwi i pchnie, (zanurzenie wiosła i pociągnięcie) prawdopodobnie drzwi nie ustąpią, lecz jeżeli z pewnej odległości skoczy na drzwi i uderzy je ramieniem, (uderzenie piórkiem) napewno drzwi ustąpią. Silny mężczyzna znający moc swego ciała, potrzebuje tylko trochę odchylić ramię do tyłu, słabszy, albo mniej sprytny, musi odciągnąć ramię o wiele dalej.

Rutynowany wioślarz, daleko wykładając się czyni to bardzo swobodnie, tak jak to robi F.C.Z. Zurych, bez skracania uderzenia, początkujący zaś musi się uczyć brania wody z rozpędu. Dojść do takiego opanowania stylu jak czwórka F.C.Z. Zurych, bez sternika, wiosłująca czystym i dobrze zrozumianym stylem Fairbairn'a, idealnie zgrana i stanowiąca pod względem harmonii, naturalności ruchów i opanowania, całość porywającą widza, oto do czego powinien wioślarz dążyć. Osada ta stanowi pewnego rodzaju rozkosz wzrokową dla widza i przekonuje go, że i w wioślarstwie zawarte jest pewnego rodzaju piękno. Wiemy, że F.C.Z. swoją metodę treningową oparł na nieustannym wyświetlaniu i tłumaczeniu zdjęć filmowych czwórki Pembrok Colledge. Wyniki szwajcarskich wioślarzy były nieraz opisywane w „Sporcie Wodnym" i są wszystkim znane. Głównie chodzi o to, by trenerzy i instruktorzy wioślarstwa potrafili kierować wskazówkami „Treningsmetody Fairbairn'a", „Chats on Rownigs" i „Problem der Arbeitsökonomi", oraz korzystali z filmu naukowo instruktorskiego niemieckiego sportu wioślarskiego w Berlinie w opracowaniu Ericha Macha. Żeby zorientować się w różnicy między ortodoksem a stylem Fairbairn'a, należy oglądnąć film, na którym przedstawiono typowych przedstawicieli różnych metod wiosłowania. Obok Würzburga, i innych niemieckich załóg, czwórki Berl. R. C. z roku 1933, klasycznych przedstawicieli ortodoksu, którzy na Olimpiadzie w 1932 roku w Los Angelos tym stylem zwyciężali, widzimy sławną ósemkę „Cambridge" wiosłującą w Frankfurcie nad Menem w roku 1933. Różnice pracy wioślarskiej są zdumiewające. Zmuszają one do rozważań nad zagadnieniami techniki wioślarskiej.

Jerzy Otto.

Trudności rozwojów wioślarstwa akademickiego

Musimy stwierdzić w ostatnich latach ożywioną działalność sekcji wioślarskich Akademickich Związków Sportowych. Osady akademickie odniosły zagranicą szereg sukcesów, które zelektryzowały całe wioślarstwo polskie i zmusiły kluby nieakademickie do usilnej pracy. Rywalizacja międzyklubowa dała w rezultacie w bieżącym sezonie kilka bardzo dobrych osad o średnim poziomie europejskim zwłaszcza w kategorii ósemek.

Przejrzyjmy pokrótce historię zeszłorocznych i tegorocznych startów AZS zagranicą. Na meczu Polska — Węgry w ubiegłym roku jedyny punkt zdobył Akademicki Związek Sportowy — Kraków (Verey). Na mistrzostwach Europy Verey w jedynkach, Kuryłłowicz, Manitius z AZS. — Poznań w dwójce ze sternikiem zajmują cenne trzecie miejsce wśród elity wioślarskiej Europy. Na mistrzostwach akademickich świata w Paryżu te same osady zdobywają tytuły mistrzowskie. Niespodziankę sprawia ósemka kombinowana z wioślarzy AZS. Warszawa i AZS. Poznań, bije mianowicie po raz pierwszy w historii wioślarstwa polskiego ósemkę węgierską i za osadą niemiecką wywalcza dla Polski wicemistrzostwo akademickie świata. W ogólnej punktacji regat reprezentacja AZS. zajmuje drugie miejsce za wioślarstwem akademickim Niemiec. W biegu jedynek o 70-letniej tradycji pt. „Championnat de la Seine" w Paryżu Akademicki Związek Sportowy Warszawa (Kepel) zdobywa już po raz drugi tytuł mistrza Sekwany, a w regatach „Coup de Paris" drugie miejsce. Bilans sportowy AZS-ów jak na nasze warunki naprawdę imponujący.

W bieżącym sezonie teren ekspansji wioślarstwa akademickiego był mocno ograniczony. Jednak ósemka AZS Poznańskiego po zwycięskich eliminacjach z osadą AZS Warszawa odniosła nowy sukces sportowy o ogromnym znaczeniu moralnym i propagandowym dla wioślarstwa polskiego, odnosząc zwycięstwo na regatach międzynarodowych w Berlinie nad ósemką niemiecką. Na regatach międzynarodowych w Bydgoszczy sukces ten zostaje podkreślony przez ponowne zwycięstwo nad ósemką D. R. V. z Gdańska, która zajęła zaledwie trzecie miejsce za AZS. Poznań i Kolejowym Klubem Wioślarskim w Bydgoszczy. Po czterech zwycięskich startach ósemka Poznaniaków przegrywa na meczu z Węgrami i dzień później ulega koalicji osad bydgoskich na mistrzostwach Polski. Dlaczego, o tym pomówimy później. Na niemieckich regatach międzynarodowych w Gdańsku AZS. Warszawa (Kepel) zwyciężył w biegu jedynek. Jako reprezentacja Polski na mistrzostwach Europy w Mediolanie zostały wysłane dwie osady: AZS. Kraków (Verey) oraz AZS. Poznań (Kuryłłowicz — Manitius). Gdyby AZS — Poznań zwyciężył w ósemkach po wspólnych wysiłkach PZTW. i Centrali AZS. ze względu na swoją wielką rutynę międzynarodową został by wysłany do Mediolanu.

Nie doszło do zaprojektowanych jeszcze w ubiegłym roku przez centralę AZS. spotkań wioślarskich z reprezentacją akademicką Belgii i Włoch.

Ponieważ oczekują nas niezadługo mistrzostwa akademickie świata, zorganizowane przez CIE. a w roku 1940 olimpiada, zapoznajmy się także z warunkami pracy wioślarzy akademickich.

Nie widzimy przede wszystkim tak ważnej dla wyszkolenia dobrych osad ciągłości pracy i sprecyzowanych planów sportowych, w centrali AZS. Spowodowane to zostało brakiem stałej odpowiedniej potrzebom sportu akademickiego pomocy finansowej ze strony czynników ku temu powołanych. Wysokość subsydii co roku jest zmienia-

na, a jeszcze gorzej jest z wypłatą, stale spóźnianą, nieraz nawet o miesiące. Jednocześnie nigdy nie ma pewności, czy aby wysokość kwoty subsydii nie zostanie obniżona.

Czas jest cenny. Jeśli akademik rezygnuje z wakacji, z praktyki, z obozu, dla treningu i startu, to musi mieć przed sobą wyraźny cel zadania. Zrozumiałe, że przy braku zapewnionej satysfakcji moralnej, będzie wolał spędzić wakacje w bardziej przyjemny sposób. Najlepszym przykładem, może być rozbicie w b. sezonie pięciu ósemek nowicjuszy AZS-u Warszawskiego, ponieważ świeżo kreowani wioślarze nie mieli przed sobą konkretnej „podniety" sportowej. Organizatorzy niepewni pomocy materialnej nie mogą dać zawodnikowi sprecyzowanego celu sportowego. Rozpoczyna się zabawa w kotka i myszkę. Nic też dziwnego, że zawodnicy przenoszą się z klubów akademickich do bardziej zasobnych kulbów „cywilnych". Wiele w tym winy i samych organizatorów. Zamiast powiedzieć po koleżeńsku, jak sprawa wygląda, bawią się w tajemnijemniczość i niedomówienia, za którymi kryje się najczęściej „nic". Dzisiejsza młodziez akademicka wyrosła z psychicznych powijaków 1932—35 roku i zabawa w chowanego kończy się stale przegraną organizacji.

Jeśli chcemy mieć jakieś wyniki na mistrzostwach akademickich i na Olimpiadzie, to prace przygotowawcze musimy rozpocząć jak najprędzej. W tym celu trzeba stworzyć własne akademickie kadry olimpijskie, zapewnić dla wioślarzy opiekę dobrego, zagranicznego trenera, zaopatrzyć się w sprzęt i przeprowadzić szeroką akcję propagandową na terenie szkół akademickich. Już teraz, w okresie zimowym musi być opracowany dwuletni plan pracy wyszkoleniowej i startów, i kandydaci do reprezentacji akademickiej, muszą z nim dokładnie się zapoznać. Współpraca organizatorów i zawodników powinna w rezultacie dać dobre wyniki. O potrzebach sportu akademickiego trzeba mówić na zewnątrz wyraźnie i dobitnie. Pomoc dla AZS-u jest najlepszą gwarancją zdrowia fizycznego i tężyzny młodzieży akademickiej.

Wśród sportów uprawianych na terenie akademickim nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie szczególnym powodzeniem cieszy się wioślarstwo. Z tego też względu należy mu się specjalna opieka.

Wioślarze nie mają potrzebnych łodzi dla masowego szkolenia narybku, basenów wioślarskich, (AZS Poznań, AZS Wilno), ani zapewnionego stałego kontaktu z zagranicą. Każdy start zagraniczny ma charakter wybitnie przypadkowy. Staje się celem sam w sobie. Tymczasem powinien być tylko jednym z etapów sprawdzających rozwój i poziom sportowy. Akademicy zdobywają się na heroiczne wysiłki ponad umiejętność i siły, a w rezultacie po kilku takich startach tracą formę, a inne osady nieakademickie biją je w okresie mistrzostw, jak to było w roku ubiegłym i bieżącym.

Trzeba nareszcie skończyć z tym wegetowaniem z dnia na dzień. Wioślarstwo akademickie musi wiedzieć, na jaką pomoc może liczyć i jakie ma zadanie sportowe przed sobą.

J. Kepel

Narocz — centrum szkolenia żeglarzy

Na północno-wschodnich rubieżach Polski, wśród malowniczo położonych lasów sosnowych, znajduje się największe w Polsce jezioro. Olbrzymie, bo 80,5 km. kwadratowych liczące, jezioro Narocz, stwarza doskonałe warunki i możliwości do uprawiania sportu żeglarskiego. To też stało się ono centralą żeglarską młodzieży i nauczycielstwa.

Kierownictwo Harcerskich Drużyn Żeglarskich w swej 10 ha posiadłości, położonej w Niesłuczy tuż nad samym brzegiem (1500 m. b. linii brzegowej) zainstalowało swój Centralny Ośrodek Żeglarstwa Śródlądowego.

Ośrodek ten dysponuje już pięknym budynkiem administracyjnym, w którym są pomieszczenia dla komendy, instruktorów oraz na świetlicę, jadalnie, bibliotekę itp. W czasi zimy budynk ten może być użyty jako locum dla uczestników kursów ślizgowych.

Uczestnicy kursów letnich mieszkają w hangarze i na[illegible]

W ubiegłym roku nad Narocz przewiezione zostały jachty przybrzeżne z H. O. M. w Gdyni t. zw. „Czajki" (10 sztuk), oprócz tego ośrodek ma 3 jole o 15 m. kw. żagla, 4 dziesiątki i łodzie pomocnicze (bąki, pychówki i szalupy).

Do ośrodka zasadniczo przyjmowani są harcerze, którzy uprzednio otrzymali już podstawowe wyszkolenie żeglarskie w drużynach żeglarskich lub chorągwianych ośrodkach żeglarskich. W Ośrodku Centralnym wyszkolenie odbywa się w ramach programu na stopień sternika śródlądowej żeglugi jachtowej.

W bieżącym roku szkolenie prowadzone było jeszcze w dwóch poziomach: w zakresie na st. żeglarza i sternika. W przyszłości ośrodek przystosowany będzie do szkolenia jedynie sterników.

Poza techniką żeglarską uczestnicy mieli wykłady dotyczące spraw śródlądowych, morskich i kolonialnych oraz otrzymali podstawowe wiadomości o prowadzeniu drużyn



Regaty uczestników kursu.



Jachty harcerskie [illegible]



Lawirowanie w poblizu portu.



Wymarsz na ćwiczenia młodzieży ligowej.



Odprawa przed ćwiczebnym wyjazdem.

i zastępów żeglarskich. Ogółem w czasie sezonu 1938 r. otrzymało przeszkolenie 360 harcerzy.

Centralny Ośrodek Żeglarstwa Śródlądowego Z. H. P. w najbliższej przyszłości ma być odpowiednio rozbudowany. Projekt przewiduje budowę basenu dla jachtów, warsztatów oraz odpowiednich urządzeń i pomieszczeń, dostosowanych dla szkolenia 1000 harcerzy w ciągu sezonu.

Po drugiej stronie jeziora, tuż około stacji wąskotorowej kolei „Narocz", mieści się drugi ośrodek przystosowany do masowego szkolenia młodzieży — Główny Ośrodek Żeglarski L. M. K. Ośrodek ten wyposażony w piękny sprzęt żeglarski w b. r. przeszkolił 300 uczennic i uczniów oraz oddał swój sprzęt na kurs żeglarski dla podchorążych.

Liga Morska i Kolonialna w swoim ośrodku szkoli przede wszystkim członków Kół Szkolnych LMK, a właściwie zespoły instruktorskie do prowadzenia swej akcji wśród młodzieży. Ośrodek ten w sezonie 1938 r. otrzymał 10 nowych jachtów [illegible] szpicgatów o 30 m. kw. żagla (na 10 żeglarzy), a uprzednio już posiadał 4 piętnastki, 2 dziesiątki i szalupę morską. Ponadto przydzielona została do celów ratowniczych duża łódź motorowa zaopatrzona we wszystkie niezbędne środki ratownicze. Na lądzie ośrodek Ligowy dysponuje 4 ha gruntu, z czego 350 m. wypada na linię brzegową. Ośrodek czynny był od 20.VI. do 7.X.38 r.

Wyszkolenie prowadzone było na trzech poziomach: dla młodzieży zupełnie nie obeznanej z wodą — nauka pływania, jazda na pych, wiosłowanie; na poziomie żeglarza dla zaawansowanych w ramach programów na sternika śródlądowej żeglugi jachtowej.

Z wczesną wiosną Liga przystępuje do budowy nowoczesnego ośrodka na Nanosach. W tym celu zakupiony już został cypel półwyspu o powierzchni 6 ha. Nowy ośrodek przystosowany będzie do szkolenia 1000 młodzieży w ciągu sezonu.

W sąsiedztwie Ośrodka Ligi znajduje się Schronisko Kuratorium Okr. Szkoln. Wileńskiego, które organizuje kursy dla nauczycielstwa. Schronisko dysponuje wcale, jak na nasze stosunki, pokaźną flotyllą zdolną do wyszkolenia około 100 nauczycieli w ciągu lata.

Absolwenci kursów harcerskich, ligowych i kuratoryjnych składają egzaminy na stopnie żeglarskie przed komisją egzaminacyjną P. Z. Ż.

Z powyższego widzimy, iż Narocz zaczyna odgrywać bardzo ważną rolę w naszym żeglarskim życiu.

Masy młodzieży przeszkolone w ośrodkach, o których tylko szkicowo wyżej wspomnieliśmy, po dojściu do pełnoletności, zaczną zasilać nasze kluby żeglarskie, które stale cierpiały na brak młodego dobrze wyszkolonego elementu.

W.

Uprzystępnijmy pływalnie sportowcom

Podstawowe znaczenie, jakie ma istnienie pływalń dla rozwoju sportu pływackiego, nie potrzebuje żadnego umotywowania, gdyż jest to kwestia tak fundamentalnie zasadnicza, że wydaje się zgoła niepotrzebne jakiekolwiek jej uzasadnienie. Zagadnienie jest proste. Sport pływacki bez pływalń, rozwijać się nie może, a możliwości pracy, jakie dają pływalnie rzeczne, są dla pływaka tym, czym trening sprinterski kolarza na wyboistej szosie, czy lekkoatlety na ugorze. Choć i w takich warunkach każdy z wymienionych będzie uprawiał swój umiłowany sport, to jednak warunki w jakich przeprowadza zaprawę z góry już przekreślają uzyskanie wartościowszego wyniku przez jednostki utalentowane i uparte, a zupełnie odstraszą ludzi, którym brak jeszcze zacięcia sportowego, wzgl. których sportowi trzeba zjednać.

Na szczęście jesteśmy w sytuacji nie wymagającej stawiania pierwszych kroków w budownictwie pływalń. Mamy już w różnych punktach kraju kilka obiektów mogących ubiegać się o miana wzorowych. Nasi inżynierowie, częstokroć zawodnicy starszej daty, pokazali, że budować potrafią i, rozporządzając środkami, mogliby z pewnością budować obiekty imponujące. Minął też pierwszy okres pracy, kiedy nie uwzględniano postulatów sportu przy budowie pływalń. Dlatego to dziś należy położyć główny nacisk na wykorzystanie wybudowanych basenów i uprzystępnienie ich jak najszerszym masom, a szczególnie zrzeszonym organizacjom pływackim.

Wprawdzie, w chwili obecnej nie rozporządzamy jeszcze dostateczną choćby tylko liczbą pływalń w całej Polsce, ale kwestia wykorzystania i uprzystępnienia pływakom basenów już istniejących jest sprawą równie ważną, jak budowa nowych.

Specjalnie zwrócić należy uwagę na fakt, że zrzeszone pływactwo nie korzysta ze zniżek w opłacie za wynajem pływalń krytych (za wyjątkiem Śląska), co przy szczupłych środkach finansowych naszych klubów jest

czynnikiem wysoce hamującym rozwój sportu, którego uprawianie jest zalecane, a jego podstawowe umiejętności nawet wymagane przez najwyższe czynniki państwowe. Suchotnicze kiesy pływaków nie wytrzymują wysokiego haraczu opłat, wnoszonych niektórym przedsiębiorstwom eksploatującym pływalnie zimowe, które nawiasem mówiąc zostały prawie zawsze wybudowane i wykończone tylko dzięki wydatnej pomocy finansowej Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

W tym stanie rzeczy, jest najzupełniej słusznym domaganie się przez Polski Związek Pływacki obciążenia przez P.U.W.F. i P.W. serwitutem na rzecz zrzeszonego pływactwa wszystkich pływalń, które przy budowie korzystały z pieniędzy państwowych. Tylko takie zarządzenie może przyjść wydatnie z pomocą sportowi pływackiemu i przyczynić się do jego co raz większego rozpowszechniania. Również przypomnienie instytucjom korzystającym kiedyś z pomocy finansowej P.U.W.F. o pewnych zobowiązaniach, miało by tę dobrą stronę, że może odciągnęło by nieco ich uwagę od całkowitego oddania się kalkulacji handlowej, a przypomniało im o istnieniu sportu pływackiego, borykającego się z dużymi trudnościami finansowymi, który oni sami w dobrze zrozumianym interesie własnym, winni popierać i z jego władzami jak najczynniej współdziałać.

Sprawą, mającą również duże znaczenie dla rozwoju pływactwa sportowego, jest zapewnienie wszystkim basenom krytym i otwartym fachowej administracji i dobrej, wyszkolonej należycie kadry instruktorskiej. Szczególnie funkcje administratorów pływalń winny być powierzane ludziom, którzy oprócz koniecznych wiadomości ogólnych, będą znać sport pływacki, jego potrzeby, niedomagania i słabe strony. Wyraźna i życzliwa współpraca tych osób, oraz pewna inicjatywa i przedsiębiorczość z ich strony, mogła by zdziałać dla pływactwa bardzo wiele dobrego, a przede wszystkim przyczynić się do jego propagandy.

W dzisiejszych warunkach, zdarzają się jeszcze, niestety, wypadki, że ktoś poprawnie pływający crawlem w nowoczesnym, niedawno wybudowanym basenie betonowym na prowincji, jest sensacją dla otoczenia, które nie może wyjść z podziwu jak możliwe jest trzymanie przez płynącego głowy, zanurzonej w wodzie i tylko chwilowe wynurzanie jej po zaczerpnięcie powietrza. Bywają jeszcze na głębokiej co prawda prowincji obiekty pływackie zrobione naogół zgodnie z zasadniczymi wymaganiami, stawianymi tego rodzaju budowlom, gdzie jednak nie zainstalowano znowu niezbędnych urządzeń, jak np. desek trampolinowych, umieszczając w ich miejsce grube belki drzewa, co miejscowy „ins.ruktor" tłumaczy tym że „przecież cieńsza deska zginała się i w końcu mogła by się złamać!" Komentarze zbędne.

Szeroka akcja propagandowa sportu pływackiego w miejscowościach posiadających pływalnie i będących zdala od ośrodków pływackich, jest sprawą mającą duże znaczenie dla rozpowszechnienia umiejętności pływania wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa. Dlatego też z radością należy powitać zapowiedź P.Z.P. zorganizowania w przyszłorocznym sezonie letnim zawodów propagandowych w 18 miastach kresowych, które posiadają pływalnie sportowe.

Stałe postępy czynione przez naszych pływaków, coraz bardziej wzrastająca popularność i znaczenie sportu pływackiego oraz jego duża wartość dla zdrowia obywateli, a przede wszystkim przydatność dla spraw obrony kraju, każą się spodziewać, że dalsza praca będzie kontynuowana z coraz większym rozmachem, którego kołem rozpędowym będą zarządzenia, zmierzające do obciążenia serwitutem na rzecz zrzeszonego pływactwa, wszystkich pływalń, korzystających przy budowie z funduszów Państwowego Urzędu W.F. i P.W., oraz zapewnienie pływalniom istniejącym fachowego kierownictwa przez ludzi, którzy w swą pracę będą wkładać nietylko dobrą wolę, ale i konieczną na takim stanowisku znajomość sportu pływackiego i jego umiłowanie.

Stworzenie takich warunków pracy pozwoli na solidniejszą zaprawę naszym pływakom, co w konsekwencji przyczyni się do zwiększenia propagandy i szybszego niż dotychczas zbliżania się naszych najlepszych do elity pływackiej świata.

W. [illegible]



Na nartach wodnych.

Kajakiem po jeziorach szwedzkich [illegible] kanale Göta

Dokończenie



Przystań sztokholmskiego klubu kajakowego.

Cóż miałem uczynić wobec tak uprzejmej przemocy, tym bardziej, że cała konferencja odbyła się przy doskonałej kolacji bez prohibicyjnych zaostrzeń.

O godzinie 5-tej rano ujrzałem jezioro Vanern.

Miał słuszność poczciwy, kapitan że nie chciał mnie ze swego statku puścić. Jeśli jezioro Vetter było wielkim. Vanern było istnym morzem. Trasa moja wyznaczona była wzdłuż wschodniego wybrzeża i wynosiła 140 km.

Przy lekko sfalowanym jeziorze musiał bym płynąć najmniej cztery dni, a tymczasem jezioro było porządnie rozhuśtane, fale dostawały się nawet na dolny pokład.

Podróż statkiem z Sjötorp do Vanesborga trwała 11 godzin. Dla oceny wielkości tego jeziora należy dodać, iż nasze największe jezioro Narocz liczy 80 km² powierzchni, zaś jezioro Vanern przeszło 5 i pół tysiąca km².

Popołudniu dobiliśmy do mola w Vanersborgu, a kapitan żegnając mnie oświadczył, iż bardzo się cieszy, że choć jednemu człowiekowi uratował życie.

Na pamiątkę ofiarowałem mu metalowy proporczyk Polskiego Związku Kajakowego z czego bardzo się ucieszył. Za przejazd nie żądał nic, zapłaciłem tylko kilka koron kucharzowi za utrzymanie.

Nazajutrz rano połączyłem się telefonicznie z Göteborgiem i dowiedziałem się, że mam jeszcze 3 dni czasu do przyjazdu statku, którym miałem wrócić do Gdyni.

Składało się więc wyśmienicie: pozostało mi dwa dni czasu na przepłynięcie 90 km rzeki Götaalv z Vanersborga do Göteborga oraz jeden dzień na zwiedzenie słynnego w całej Europie Trollhattan.

W upalne południe dobiłem do brzegu w uroczo położonym Trollhattan. Nie dziwiłem się wówczas wcale, że ci którzy widzieli to miasto tak usilnie namawiali mnie, abym je zwiedził. Istotnie było co oglądać. Z wysokiego prawego brzegu rzeki roztacza się imponujący widok na rzekę i całe miasto.

U mych stóp płynie Götaalv rozdzielona na trzy koryta. Pierwsze z nich jest dzikie, poszarpane, to wodospady ujarzmione olbrzymią śluzą, drugie koryto wysoko obwałowane, prowadzi wodę do stacji elektryfikacyjnej, wytwarzającej energię elektryczną o mocy 190.000 H.p., trzecie to koryto kanału Gota zakończone poniżej miasta czterema gigantycznymi śluzami, które obniżają poziom rzeki o 45 m.

Opuściłem Trollhattan oczarowany.

Przebywszy 5 ostatnich śluz za cenę 50 groszy, po całodziennym wiosłowaniu, wśród skwaru lipcowego słońca dopłynąłem wieczorem do Göteborgu celu mej podróży.

Tutaj w wąskim porcie, dostawszy się między parowce, fery statki i okręty transoceaniczne omal, że nie poszedłem na dno.

Od niechybnej zguby uratowała mię jedynie ta odrobina szczęścia, która każdemu człowiekowi do życia jest [illegible]

Mgr. Stanisław Rischka

Zagospodarowanie turystyczne Dniestru

Od czasu, gdy Dniestr stał się szlakiem masowej turystyki wodnej, gdy zaczęły zjeżdżać nań gromady kajakowców z całej Polski, zaczęto odczuwać co raz bardziej brak na brzegach jego schronisk, przystani, czy też stacyj turystycznych. Brakowało ich szczególnie w miejscach, które się do tego nadają, czy to ze względu na położenie przy liniach kolejowych, czy też ze względów turystyczno-kra-[illegible]

Jako jeden z najpiękniejszych szlaków wodnych, Dniestr oddawna już ściągał wodniaków z całej Polski. Pionierami turystyki wodnej na Dniestrze byli członkowie Tow. Miłośników Dniestru we Lwowie, którzy jeszcze przed powstaniem turystyki kajakowej w Polsce — spływali łodziami Dnistrem w większych grupach, począwszy od 1922 r. i dziś w dalszym ciągu spływy te kontynuują.

Nieprzeparty urok Dniestru, wspaniałe możliwości wypoczynku wśród jego wysokich zielenią pokrytych ścian jarów, przyciągały początkowo zapaleńców wodnych na zwykłych łodziach i żaglówkach, zdecydowanych na wszystko za cenę możności oglądania jego cudów. Za tymi pierwszymi przyszli wyekwipowani turyści wodni, na składakach, skrzętnie omijający ludzi i ich osiedla. Gdy jednakże dziś ruszają na ten szlak kajakowcy, którzy posiadają tylko kajak, a poza tym olbrzymią żądzą przygód i nie stać ich jeszcze na bądź co bądź drogi dziś ekwipunek turystyczno-kajakowy, potrzeba turystycznego zagospodarowania tego szlaku stała się wprost piekącą.

W ciągu ostatnich lat wiele Instytucyj i Organizacyj, a nawet poszczególne jednostki usiłowały rozwiązać tę sprawę w najrozmaitszy sposób, budując małe przystanie, czy też prymitywne schroniska.

Do propagandy Dniestru jako drogi wodnej dla kajakowców przyczyniło się w wielkiej mierze wydanie w 1937 r. przewodnika dla turystów wodnych, opracowanych szczegółowo i jasno przez p. Stanisława Szymborskiego pt. „Dniestr z dopływami". Przewodnik ten bardzo ciekawo ujęty, powinien znaleźć się w rękach każdego, kto Dniestrem spływa po raz pierwszy.

Efektem tych poszczególnych akcyj i usiłowań jest to, że obecnie wstęga Dniestru na przestrzeni między Rozwadowem a Zaleszczykami posiada stanice i stacje kajakowe, które dla turystyki masowej przedstawiają znaczenie pier-[illegible]

Zacznijmy od Rozwadowa, gdzie znajduje się przystań Sekcji wodnej AZS-u lwowskiego.

Przystań ta, jako najbliższy punkt nad Dniestrem ze

Lwowa, ma nie tylko dla Lwowian specyficzną wartość. Jest to właściwie miejsce wypadowe na Dniestr dla wszystkich, którzy stąd chcą rozpocząć wycieczkę Dniestrem. Poza tym odbywają się tutaj kursy kajakowe i ważniejsze zawody Lwowskiego Okręgu PZK. Tutaj co sobotę i w niedzielę w sezonie letnim zjeżdża rzesza wodniaków ze Lwowa, by spędzić weekend nad Dniestrem, jego dopływami i okolicznymi stawami.

Przystań ta, pięknie położona, przyczyniająca się do rozwoju racjonalnie pojętego sportu kajakowego, jest od dwóch lat w stanie rozbiórki, a Zarząd Sekcji Wodnej AZS-u bezskutecznie kołacze u różnych czynników o fundusze na budowę odpowiedniego schroniska-przystani, którego plany dawno są już przygotowane.

W odległości pełnego dnia jazdy kajakiem od Rozwadowa w Żurawnie stoi tuż nad brzegiem, powyżej mostu, od kilku już lat przystań Ligi M. i Kolonialnej, posiadająca trzy pokoiki na nocleg *dla 10-ciu* najwyżej osób ze schronem dla tyluż kajaków. Przystań ta ma małe znaczenie i niespełnia swej roli, gdyż o pomieszczeniu większej ilości osób mowy być nie może, zaś do stacji kolejowej jest dość daleko.

Dalszym, niewątpliwie najważniejszym punktem schronisko-turystyczne nad Dniestrem jest Halicz. Od dawna dawał się tam odczuwać brak przystani i schroniska dla wodnych turystów, a zbudowany przez Ligę M. i Kol. w ostatnich latach pomost z budną do rozbierania się był wyrazem głębokiego prymitywu.

W roku bieżącym staraniem Polskiego Związku Kajakowego stanica w Haliczu została wybudowana i we wrześniu r. b. oddana do użytku kajanowców.

Następny dzienny etap kajakiem to Niżniów.

Od tej miejscowości rozpoczyna się najpiękniejsza partia Dniestru o typowej panoramie ognisto-zielonego jaru. Miejscem tym zainteresowała się Liga Popierania Turystyki, która łącznie z PZK. zamierza w najbliższym czasie wybudować stanicę kajakową.

Niżniów to ostatni punkt kolejowy nad Dniestrem przed Zaleszczykami, do których stąd jest 3 dni drogi kajakiem. Wzdłuż tego odcinka nie ma już w pobliżu żadnej stacji kolejowej, dogodnej dla kajakowców, aż dopiero w Zaleszczykach. Niżniów nie posiada dotąd schroniska, ani nawet stacji turystycznej — natomiast znajdziemy tam idealne miejsca campingowe.

W odległości 88 km od Niżniowa leżą Beremiany. Tu wśród czarującej kotliny, otoczonej jarami Dniestru i Strypy, rozsypała się wioska campingowa p. Bar. Heydla. Oddawna stoi tu malutka stanica kajakowa ze schronem, w której jest stała restauracja i 20 miejsc noclegowych na łóżkach.

Domków campingowych jest 12, ustawiono je w widłach Strypy, Dniestru pod lasem. Tutaj warto zatrzymać się dłużej, jest to bezsprzecznie najpiękniejsze miejsce nad Dniestrem.

Do sezonu bieżącego na tych miejscach kończył się szereg stanic i schronisk kajakowych nad Dniestrem, gdyż w Zaleszczykach mimo usilnych starań Lwowskiego Okręgu PZK. i miejscowych czynników — nie wybudowano dotychczas żadnych urządzeń dla turystów wodnych, którzy zjeżdżają tam masowo.

Na podstawie stworzonego przez PZK. planu zagospodarowania turystycznego szlaków wodnych Polski, powstały na Dniestrze stacje turystyczne, wyznaczone i zorganizowane przez specjalnego delegata Lwowskigo Okręgu PZK.

Stacj te na razie uzupełniają luki między dotychczasowymi stanicami, a mieszczą się u gospodarzy w bliskości brzegu. Można otrzymać w nich prymitywne pożywienie i nocleg w pokoju lub w stodole na sianie.

Stacje te na razie uzupełniają luki między dotychczasow Bukawinie (na 329 km wodnych), w Łuce (298 km), w Poberezu (262 km), w Ostrej (227 km), w Dolinie (198 km), w Rakowcu (170 km), w Michalczu (129 km) i w Horodnicy (112 km).

Miejsca, w którym znajdują się powyższe stacje są dokładnie oznaczone widocznymi z dala, szafirowymi tablicami o formacie prostokątnym, na których widnieje proporczyk PZK. z napisem „Polski Związek Kajakowy, Stacja Turystyczna".

W każdej stacji znajduje się książka ewidencyjna, regulamin, cennik artykułów spożywczych, apteczka i mała skrzynka z przyborami do naprawy uszkodzonych kajaków.

Z powyższego wynika, iż na najbardziej uczęszczanej partii Dniestru tj. między Mikołajowem a Zaleszczykami, na przestrzeni 263 km, znajduje się obecnie 11 punktów o znaczeniu schroniskowym.

Każdy kajakowiec, udający się na Dniestr winien posiadać dowód osobisty i wystarać się, celem uniknięcia wszelkich trudności przy wycieczkach o przepustkę właściwego starosty, a więc starosty tego powiatu, w którym się mieszka stale, — uprawniająca do swobodnego poruszania się w pasie nadgranicznym od Horodnicy do Okopów Św. Trójcy.

Stanisław Rischka

Kronika wioślarska

Trudności w Finlandii z regatami wioślarskimi

Fiński Komitet Olimpijski będzie miał nielada trudności z organizacją regat wioślarskich w Helsinkach w 1940 r., w Finlandii bowiem istnieje zaledwie 10 klubów wioślarskich, dysponujących niewielką (ok. 15) liczbą łodzi wyścigowych.

Ponadto Finnowie mieli trudności z wytyczeniem odpowiedniego toru regatowego dla wioślarzy. Ostatecznie zdecydowano przeprowadzić regaty żeglarskie i kajakowe na zatoce Taivalahti, odległej o 2 km. od głównego stadionu olimpijskiego.

Nad zatoką tą wybudowane będą trybuny, obliczone na 15 tys. widzów. Nowy tor wioślarski wypróbowany będzie w roku przyszłym gdyż Finnowie zorganizują międzynarodowe regaty wioślarskie.

Finnowie zamierzali zaangażować dla swoich wioślarzy niemieckiego trenera. Prośby tej wioślarstwo niemieckie spełnić nie mogło wobec czego zaproszono dwuch instruktorów fińskich do Grünau pod Berlinem, gdzie znajduje się, jak wiadomo, popularnie zwana „Akademia wioślarzy".

Finnowie przybyć mają do Grünau latem 1939 roku.

Klub wioślarski „Gryf" buduje szałas

W sali „Pod Lwem" pod przewodnictwem delegata Bydgoskiego Komitetu Tow. Wioślarskich p. Malickiego odbyło się roczne walne zebranie Klubu Wioślarskiego „Gryf". Po złożeniu sprawozdań przez członków ustępującego zarządu wybrano na prezesa p. Cz. Zamiarę, na sekretarza p. A. Maternowskiego i na skarbnika p. Bronisława Cymmera.

Uchwalono budżet w wysokości 3000 zł. Postanowiono w przyszłym roku przystąpić do budowy nowego szałasu. „Gryf" będzie prawdopodobnie zmuszony już w przyszłym roku opróżnić obecny szałas, gdyż Zarząd Miasta w związku z przebudową ul. Marsz. Focha zamierza go zburzyć. Klub postanowił kupić dwie nowe łodzie (dwójki).

Kronika żeglarska

Pechowy reis

W zeszłym roku „Sport Wodny" donosił o samotnym rejsie w poprzek Atlantyku dokonanym przez 62-letniego niemieckiego żeglarza Kpt. Schlimbacha na jachcie „Stoertebecker III". Dziś kpt. Schlimbach ma już nowy jacht — „Stoertebecker IV". Jest to szpiegat zbudowany według wzoru kutrów rybackich z drzewa dębowego o długości 10 m. szerokości 3,30 m. i długości linii wodnej 9 m. dźwigający ożaglenie typu kecz.

Dnia 6 sierpnia b. r. kpt. Schlimbach opuścił ujście Elby kierując się na zachód. Początkowo rejs zapowiadał doskonale — piękna pogoda, sprzyjające wiatry. Nie długo to jednak trwało; zaczęły się na przemian sztormowe, przeciwne wiatry i mgła. W drodze do Dowan Schlimbach napotkał angielski jacht, który straciwszy z powodu mgły orientację nie wiedział dokąd się skierować. Kapitan tego jachtu chętnie skorzystał z zaofiarowanej pomocy „Stoertebeckera" i pozwolił pilotować się aż do portu.

Wreszcie po dziesięciu dniach podróży samotny żeglarz dotarł do wyspy Wight, sławnej z pierwszych regat żeglarskich pomiędzy Anglią i Ameryką. Tutaj kpt. Schlimbach był gościem w bardzo oryginalnym domu. Jest on własnością czterech Angielek, sióstr, z których każda liczy sobie przeszło 60 lat życia, razem zaś tworzą coś w rodzaju rodziny — klubu żeglarskiego. Posiadając bowiem 4 jolki z zapałem oddają się żeglarstwu rozgrywając nawet co tydzień pomiędzy sobą regaty.

Opuściwszy wyspę „Stoertebecker" uległ w dalszej drodze nieszczęśliwemu wypadkowi. Oto w nocy natknął się na zatopiony wrak wybijając sobie dziurę w klepce przy kilu. Na szczęście udało się żeglarzowi po wielu wysiłkach prowizorycznie załatać otwór. Jacht biorąc wodę powrócił do brzegów Anglii, gdzie został naprawiony. Mimo to z podróży trzeba było zrezygnować i kpt. Schlimbach zdecydował się żeglować do kraju.

Widocznie jednak los uwziął się prześladować samotnego żeglarza, gdyż w czasie powrotu nastąpił drugi wypadek. Jacht ponownie natknął się w nocy na pływającą belkę, lecz tym razem wyszedł bez większych uszkodzeń.

Dalsza droga odbyła się już bez wypadków. Jacht dotarł do wybrzeży Holandii i stąd kanałami wpłynął na wody Elby.

Król angielski powinien mieć jacht!

Tak pisze angielska prasa sportowa poświęcona żeglarstwu. Podobne głosy odzywają się nawet na łamach pism codziennych. Anglicy bowiem radzą, że dla honoru Wielkiej Brytanii, zwanej przecież „królową mórz", koniecznem jest, by władca jej czynnie uprawiał jachting.

Warto wspomnieć, że zmarły król Jerzy V był czynnym żeglarzem i niejednokrotnie brał udział w regatach startując na swoim jachcie „Britania". Po śmierci króla, podczas uroczystości żałobnych jacht ten został zatopiony na redzie koło Cowes. Nowy król Edward VIII nie chciał, aby jacht jego ojca został rozebrany na szmelc.

„Britania" w czasie swego 43-letniego istnienia nosiła specjalną banderę dworu królewskiego. Biorąc udział ogółem w 625 regatach zdobyła 350 nagród z czego 231 pierwszych.

Podobno już w przyszłym roku król angielski ma otrzymać nowy jacht; będzie to prawdopodobnie „dwunastka" m R.



Na zatoce fińskiej.

„Zugvogel" przebył dwukrotnie Atlantyk

Niedawno powrócił do Hamburga sławny niemiecki jacht „Zugvogel" przepłynąwszy dwukrotnie Atlantyk. Oto kilka szczegółów tej wielkiej wyprawy.

„Zugvogel" jest jachtem przerobionym ze starego statku pilotowego typu szpicgat i liczy zaledwie 7,5 m. długości. Dnia 11 listopada 1934 roku wyrusza z Cuxhaven (ujście Elby) na podbój Atlantyku niosąc na pokładzie niemieckiego żeglarza Forstera i jego żonę. Droga prowadzi przez Amsterdam, Havre, wzdłuż brzegów Francji do Lizbony. W dalszym ciągu „Zugvogel" odwiedza Madeirę, osiąga wyspy Kanaryjskie i wreszcie zawija do afrykańskiego portu Pathurst. Stąd bierze kurs na zachód, by po 21 dniach żeglugi dotrzeć do brzegów Ameryki Południowej lądując w Pernambuco. Dalej żegluje wzdłuż brzegów, wchodzi do ujścia La Platy i posuwając się w górę rzeki dociera do Rosario, gdzie „Zugvogel" zostaje sprzedany. Na jego miejsce Forster buduje nowy jacht. Tym razem jest to platgat długości 9,25 m. o łącznej powierzchni żagli 38,5 m. kw. Tutaj również powiększa się załoga — żeglarskiej parze rodzi się syn. Widocznie jednak przydatność jego w charakterze żeglarza jest nader mała, skoro pani Forster decyduje się wraz z synem opuścić jacht. Miejsce ich zajmuje dwóch żeglarzy.

„Zugvogel II" żegluje teraz na północ do Nowego Jorku, skąd rozpoczyna powrotną podróż przez Atlantyk, dokonaną w 25 dni.

Łącznie przebyto 21000 mil morskich.

Anglia chroni swoje stocznie jachtowe

Ostatni numer „Sportu Wodnego" przyniósł w komunikacie P. Z. Ż.-lu wiadomość o wydanym przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu zakazie nabywania jachtów za granicą o ile te jachty można wykonać w stoczniach krajowych. Zarządzenie to spowodowane zostało troską o wzmożenie rozwoju stoczni i warsztatów krajowych.

Tak pisze angielska prasa sportowa poświęcona żeglarfakt, że stokroć bogatsza od nas Anglia posiadająca zaakomicie rozwinięty jachting oraz wielką ilość wszelkiego rodzaju zakładów produkujących jachty — uważała za konieczne wprowadzić ostatnio bardzo wysokie cło ochronne na jachty importowane z zagranicy. Okazało się bowiem, że zagraniczna konkurencja, szczególnie zaś konkurencja Holandii w dziedzinie budowy jachtów motorowych, zaczęła poważnie zagrażać angielskiemu przemysłowi jachtowemu.

Kosztowny statek

Jak donosi „Die Yacht", na stoczni angielskiej w Dartmouth buduje się obecnie bardzo ciekawy statek „Research"

Do budowy tego statku użyto wyłącznie materiałów niemagnetycznych, chodziło bowiem o zupełne uniknięcie dewiacji. Wszystkie części żelazne jak np. kotwice i łańcuchy kotwiczne wykonano z czystego brązu. O kosztach budowy świadczy fakt, iż cena jednego — zresztą stosunkowo niewielkiego — ogniwa łańcucha kotwicznego wynosi mniej więcej jeden funt angielski. — Kosztowny statek.

Żeglarstwo na olimpiadzie

W Londynie obradował zarząd międzynarodowej [illegible] żeglarskiej, który opracował program olimpijskich regat żeglarskich w r. 1940.

Ostatecznie ustalono, że w regatach olimpijskich startować będą łodzie następujących kategorii: 8 m. kw. ożaglowania, 6 m. kw. ożaglowania, kategoria „starów", kategoria „monotyp".

Wniosek fiński, aby zamiast „ósemek", uwzględnić kategorię „piątek" został odrzucony.

Kronika pływacka

Zawody pływackie w Warszawie

Na basenie pływackim Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach pod Warszawą odbyły się w niedzielę zawody, organizowane przez stołeczny AZS. Ciekawsze wyniki notujemy:

100 m. dow. pań. — Bąkówna (Żagiew) 1:35,5.

100 m. dow. panów — Ziherl (AZS) — pływak jugosłowiański, studiujący w Akademii 1:06.8, 2) Karpiński (AZS) w tym samym czasie.

100 m. grzbiet. — Kuman (PZL) 1:11,4, 2) Jastrzębski (AZS) 1:21.

200 m. klas. — Rusin (EKS) 3:01.2, 2) Iwanowski (AZS) 3:05.6.

5×50 m. dow. — AZS 2:26.4, 2) PZL 2:35.9.

3×50 m. pań — AZS 2:25.5, 2) Żagiew 2:27.

W meczu waterpolo Legia pokonała AZS 5:4 (3:3).

Zimowe zawody pływackie w Katowicach

W niedzielę 11 grudnia br. ruchliwa sekcja pływacka katowickiego Dębu organizuje w Katowicach zawody pływackie.

Będą to pierwsze po dłuższej przerwie zawody w okresie zimowym, to też niewątpliwe cieszyć się będą powodzeniem, zwłaszcza że na starcie staną najlepsi zawodnicy Śląska, a więc czołowa klasa Polski z Jędryskiem na czele.

W zawodach wezmą udział zawodnicy Dębu, Giszowca, Pogoni oraz utalentowani zawodnicy pozostałych klubów jak Ramola i Nestman z Świętochłowic itd.

Zimowe mistrzostwa pływackie

Polski Zw. Pływacki postanowił zorganizować doroczne mistrzostwa zimowe w pływalni krytej w roku przyszłym w Krakowie. Zawody odbędą się w połowie lutego.

Trójmecz pływacki Warszawa—Wiedeń—Gliwice

Niemiecki obwód pływacki w Gliwicach zaproponował zarządowi PZP. wzięcie udziału w trójmeczu pływackim, jaki byłby rozegrany pomiędzy reprezentacjami Warszawy—Wiednia i Gliwic. Spotkanie to odbyło by się w przyszłym sezonie letnim.

PZP. przed udzieleniem odpowiedzi zwrócił się do organizatorów z zapytaniem o szczegóły programu i koszty imprezy.

Trening pływacki dla młodzieży

Celem należytego przygotowania młodzieży do zawodów pływackich szkolnych Warszawa—Łódź, które odbędą się w drugiej połowie marca 1939 roku w Warszawie (zawody odbywają się o nagrodę przechodnią prezydenta m. Łodzi). — Komisja Sportowa Okręgu Łódzkiego zorganizowała w basenie YMCA specjalne lekcje zaprawy dla



Sucha zaprawa pływacka.

uczennic w poniedziałki od godz. 15.15 do 16, dla uczniów w soboty od godz. 17.15 do 18-ej.

Opłata za kurs 10 zł. Zgłoszenia do dnia 20 listopada 1938 r.

Szkolne zawody pływackie w Warszawie

Dnia 26 i 27 listopada odbyły się na pływalni Akademii W. F. na Bielanach doroczne międzyszkolne zawody pływackie. W pierwszym dniu startowały gimnazja męskie przy udziale ok. 120 zawodników. Zawody poprzedziła defilada uczestników i przemówienie prof. Lechowskiego.

Wyniki dnia pierwszego przedstawiają się następująco:

100 m. st. klas.: 1) Ludwiczak (gimn. Reytana) 1:30,8, 2) Ciborowski (gimn. Batorego) 1:32,7, 3) Bala (Unia) 1:33,50.

50 m. dow.: 1) Smoliński (gimn. Sowińskiego) 29:6, 2) Kumant (gimn. Reytana) 29:8, 3) Gerstman (gimn. Batorego) 32:2.

25 m. nawznak: 1) Kumant (gimn. Reytana) 16, 2) Rosner (Unia) 17, 3) Smoliński (gimn. Sowińskiego) 17:5.

Sztafeta 5×50 m: 1) gimn. Batorego 3:00,2, 2) gimn. Reytana 3:02, 3) gimn. Św. Wojciecha 3:20,2.

Punktacja drużynowa w poszczególnych konkurencjach przedstawia się następująco:

100 m. st. klas.: 1) gimn. Reytana, 2) gimn. Batorego, 3) gimn. Reya, 4) gimn. Władysława IV, 5) gimn. Unia, 6) gimn. Stow. Dyrektorów.

50 m. st. dow.: 1) gimn. Batorego, 2) gimn. Sowińskiego, 3) gimn. Reytana, 4) gimn. Unia, 5) gimn. Zgrom. Kupców, 6) gimn. Św. Wojciecha.

25 m. st. grzb.: 1) gimn. Rejtana, 2) gimn. Unia, 3) gimn. Batorego, 4) gimn. Sowińskiego, 5) gimn. Zgrom. Kupców, 6) Liceum Francuskie.

Punktacja ostateczna zawodów dla gimnazjów męskich przedstawia się następująco: 1) gimn. Batorego i gimn. Reytana po 65 pkt., 3) gimn. Św. Wojciecha 47 pkt., 4) gimn. Sowińskiego 46 pkt., 5) gimn. Unia i gimn. Zgrom. Kupców po 44 pkt., 7) Liceum francuskie 39 pkt., 8) gimn. Zamoyskiego 38 pkt., 9) gimn. Stow. Dyrektorów i gimn. Reya po 36 pkt., 11) gimn. Władysława IV 34 pkt., 12 gimn. Lelewela 28 pkt., 13) gimn. Oświata 23 pkt., 14) gimn. Przyszłość 22 pkt., 15) gimn. Mickiewicza 20 pkt., 16) gimn. Lorentza 17 pkt., 17) Giżyckiego 7 pkt.

Wyniki dnia drugiego:

Licea żeńskie:

50 mtr. nawznak: 1) Zaniewska (gimn. Kochanowskiego) 59:3, 2) Bilyk (gimn. Żmichowskiej) 1:11,8, 3) Chełmińska (gimn. Kochanowskiego) 1:13,4.

100 m. klas.: 1) Ferszt (gimn. Kochanowskiego) 2:00,9, 2) Zapalanka (gimn. Żmichowskiej) 2:10,9, 3) Mocarska (gimn. Kochanowskiej) 2:18.3,

75 m. st. dow.: 1) Latowcówna (gimn. Kochanowskiego) 1:16,8, 2) Zaniewska 1:32,8, 3) Szantyr (gimn. Taniewskiej) 1:39,8.

Sztafeta 5×50 m.: 1) gimn. Kochanowskiego 4:50,2, 2) gimn. Żmichowskiej 5:20,2, 3) gimn. Taniewskiej 6:24,2.

W klasyfikacji drużynowej liceów żeńskich wygrało gimn. Kochanowskiego 16 pkt., przed gimn. Żmichowskiej 11 i gimn. Taniewskiej 11 pkt.

Gimnazja żeńskie:

50 m. dow.: 1) Hornicek (Liceum Francuskie) 47:2, 2) Wrzesińska (gimn. Piłsudskiego) 49, 3) Marejko (gimn. Taniewskiej) 52:2.

50 m. klas.: 1) Podkomorska (gimn. Słowackiego) 53:2, 2) Jaroszewska (gimn. Słowackiego) 55:3, 3) Hajduk (gimn. Taniewskiej) 55:3.

Sztafeta 5×50 m.: 1) gimn. Słowackiego 4:51,7, 2) Liceum Francuskie 5:16,2, 3) gimn. Żmichowskiej 5:16,8.

W klasyfikacji drużynowej gimnazjów żeńskich wygrało gimn. Słowackiego 16 pkt. przed Liceum Francuskim 13 pkt., gimn. Piłsudskiego 12 pkt., gimn. Żmichowskiej 11 pkt., gimn. Taniewskiej 6 pkt. i gimn. Malczewskiej 5 pkt.

Szkolne mistrzostwa pływackie w Łodzi

W basenie Polskiej YMCA odbyły się dn. 27 listopada doroczne mistrzostwa pływackie łódzkiej młodzieży szkół średnich w konkurencji chłopców i dziewcząt. Zawody wywołały duże zainteresowanie wśród młodzieży.

W poszczególnych konkurencjach chłopcy osiągnęli następujące wyniki:

50 mtr. dow. 1) Szymański (Zgierz) 35:3, 2) Cackowski (Kop.) 37.2, 3) Raminger (Żer.) 44:1.

75 mtr. dow. 1) Matschke (Niem.) 51, 2) Majewski (Żer.) 1:01,5, 3) Knoch (Kup.) 1:04.

100 mtr. dow. 1) Konikowski (Kup.) 1:13,5, 2) Czkwianianc (Nar.) 1:15.4, 3) Wysmyk (Kop.) 1:35,4, 4) Różański (Żer.) 1:42,4

200 mtr. dow 1) Konikowski (Kup.) 2:53,4, 2) Leśniewski (Kup.) 3:09.3, 3) Żyźniewski (Pił.) 4:02,8.

50 mtr. klas. 1) Berman (Żer.) 47:3, 2) Grzegorzewski (P.S.T.P.) 50:4, 3) Wieczorek (Żer.) 51:8.

75 mtr. klas. -- (poza konkuresm) 1) Feliksiak (Pił.) 1:15, 2) Szwankowski (Zim.) 1:18,8.

W konkursie pierwszym był Plaeschke (Niem.) 1:08,4 przed Kozłowskim (Zgierz) 1:11,9, Gronem (Zgr. Kup.) 1:13, 4) Zagórskim (Żer.) 1:13,9.

100 mtr. klas. 1) Chojnacki (Pił.) 1:29, 2) Luniak (Niem.) 1:40,8, 3) Zagórski (Żer.) 1:43,8.

200 mtr. klas. 1) Kowaliński (Pił.) 3:17, 2) Mineberg (Niem.) 3:30, 3) Cyrański (Kup.) 2:40,7, 4) Gron (Zgr. Kup. 3:49,4

50 mtr. grzbiet. 1) Wieczorek (Żer.) 56:7, 2) Bonik (Niem.) 1:04.

75 mtr. grzbiet. 1) Leśniewski (Kup.) 1:08,1, 2) Bartosiewicz (Kup.) 1:12.6, 3) Glonek (Żer.) 1:20,2, 4) Pietrzak (Żer.) 1:22.

100 mtr grzbiet. 1) Demkowski (Kup.) 1:39,7, 2) Goepert (Niem.) 1:38,1, 3) Różański (Żer.) 1:24,6.

200 mtr. grzbiet. 1) Bartoszewicz (Kup.) 3:26,0, 2) Rapalski (P.S.T.P.) 3:31,7, 3) Dembowski (Kup.) 3:33,2.

3×50 mtr. zmiennym 1) G. Piłsudskiego 2:00,7, 2) G. Niemieckie I, 2:05,2, 3) G. Niemieckie II, 2:12, 3) G. Żeromskiego 2:25.

5×50 mtr. dowol. 1) G. Niemieckie 3:15,8, 2) G. Zgr Kupców 3:16, 3) P.S.T.P. 3:19, 4) G. Żeromskiego 3:39.

Skoki z trampoliny 1) Leśniewski (Kup.) 42 pkt. przed Sapińskim (Kup.) 21 pkt.

W ogólnej punktacji zwyciężyło G. Niemieckie 42 pkt. przed G. Żeromskiego 30 pkt., Liceum Kupieckim 24, G. Piłsudskiego 21 pkt., G. Kopernika 17.

W konkurencjach żeńskich wyniki były nast.:

50 mtr. dowol. 1) Araszkiewiczówna (Mikl.) 40:5, 2) Agater (Niem.) 57:1, 3) Berthold (Niem.) 1:10,8.

75 mtr. dowol. 1) Bonikówna (Rot.) 1:26,2, 2) Kusel (Niem.) 1:26,4, 3) Baier (Niem.) 1:32,2, 4) Ossowska (Rot.) 1:37,1.

100 mtr. dowol. 1) Warychówna (Waszcz.) 1:42,4, 2) Ossowska (Rot.) 2.16,5.

50 mtr. klas. 1) Schulz (Rot.) 51:2, 2) Foltyn (Skrzyp.) 51:4, 3) Kuźnieców (Rot.) 55.8, 4) Sander (Niem.) 58:1.

75 mtr. klas 1) Hutschke (Niem.) 1:19,8, 2) Kusel (Niem.) 1:24, 3) Schultz (Rot.) 1:25,5, 4) Dich (Rot.) 1:43.

100 mtr klas. 1) Idzikowska (Waszcz.) 1.45,1, 2) Agaler (Niem.) 2:03,1, 3) Kumant (Rot.) 2:09, 4) Gessele (Niem.) 2:14.

50 mtr. grzbiet. 1) Kumant (Rot.) 53:4, 2) Elgert (Niem.) 1:09,6, 3) Renczejewska (Niem.) 1:18,2.

75 mtr. grzbiet. 1) Schweikert (Niem.) 1:12.8, 2) Frost (Rot.) 1:30,8, 3) Pinno (Mikl.) 1:31,3.

100 mtr grzbiet. 1) Idzikowska (Waszczyńskiej) 1:45,2, 2) Frost (Rot.) 3:03,3, 3) Renczejewska (Niem.) 3:14,3.

3×50 mtr. dow. 1) G. Niemieckie I 2:19,6, 2) G. Niemieckie II 2:30, 3) G. Rothertowej 2:33,8, 4) G. Miklaszewskiej 2:45,9.

Gimn. Niemieckie zgromadziło ogółem 51 pkt. Rothertowej 36, Waszczyńskiej 15, Miklaszewskiej 9, Skrzypkowskiej 3.

Ostatni wyraz nowoczesności stanowi pływalnia olimpijska

Jak można zorientować się z przeprowadzonych dotychczas robót stadion pływacki, budowany przez Finnów dla igrzysk olimpijskich 1940 będzie, zdaniem fachowców europejskich najbardziej nowoczesną pływalnią na świecie. Plany nowej pływalni opracowane zostały na doświadczeniach zdobytych, w innych, istniejących już basenach pływackich.

Pływalnia posiada rozmiary 50×20 mtr. Do gry w piłkę wodną i do skoków znajduje się obok pływalni mniejszy specjalny basenik. Pływalnia posiada po obu końcach wbudowane aparaty fotograficzne dla ustalania na mecie kto wygrał wyścig. Ponad to zastosowano urządzenia do elektrycznego mierzenia czasów, automatyczne tablice dla sędziów punktujących skoki, ruchome kabiny dla sędziów skoków, telefoniczne połączenie pomiędzy miejscem startu i tablicami orientacyjnymi. Zupełną nowością jest zawieszona na wysokości 3-ch metrów galeryjka nad basenem do piłki wodnej, dla wygody sędziego, prowadzącego zawody. Poza tym urządzono znakomicie miejsca dla funkcjonarjuszów oraz dla fotografów i prasy.

Nowoczesna pływalnia olimpijska pomieści 15.000 widzów, przy czym trybuny są tak zbudowane, aby promienie słońca nikomu nie przeszkadzały w czasie zawodów.

Niemcy, którzy w ostanich czasach wybudowali kilka pięknych pływalń przyznają, że basen olimpijski w Helsinkach bije wszystkie rekordy nowoczesności.

Nowy rekord świata

Młoda pływaczka holenderska An Feggelen, rekordzistka świata na 400 m. stylem grzbietowym (5:41,4 min.), ustanowiła na zawodach w Amsterdamie nowy rekord świata na dystansie 150 jardów na wznak, uzyskując doskonały wynik 1:43 min.

Dotychczasowy rekord świata w tej ostatniej konkurencji należał również do Holenderki Nidy Senff i wynosił 1:45,7 min.

Rekordy pływackie świata

Znany pływak niemiecki, Joachim Balke, mistrz Europy, zaatakował na basenie pływackim w Bremie rekord świata na 100 m. stylem klasycznym. Atak powiódł się. Balke uzyskał czas 1:09.5 min., co stanowi nowy rekord świata, lepszy od dotychczasowego oficjalnego rekordu o 0,3 sek. Wprawdzie amerykański pływak Jack Kasley uzyskał w konkurencji powyższej wynik jeszcze lepszy, mianowicie 1:08,6 min., jednak wynik ten nie będzie oficjalnie zatwierdzony, gdyż uzyskany był na nieprzepisowym basenie.

Czas opłacić prenumeratę

za

„Sport Wodny"

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr. 346

Ceny ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 40. Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce przez szerokość 1 szpalty 70 groszy, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BR. PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.

Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi rocznie Zł. 18.—, półrocznie Zł. 9.—.

Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej.

Konto w P. K. O. Nr. 22036 — właściciel Maria Majcherowa

Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktorka MARIA MAJCHEROWA*

Druk. Wacław Zajączkowski, Chłodna 37, tel. 669-46.